

Z. Bagański, red.

UWAGA!

101 West 54 St., New York

Helena
Mniszek

TREĐOWATA

Powieść

(40) (Ciąg dalszy)

Stefcia stosowała się do ogólnej metody, choć może ona była bliżej złotej włości.

Przybili do brzegu. Przysłań, wyłożona płytami kamiennymi, miała po obu stronach schodów dwa wykute z kamienia dziki, odwyce, z połączonymi kłami.

Cały zastęp służby zwierzyńczej wysypał się na spotkanie. Wszyscy młodzi chłopcy, przystojni, poburiani w ciemnozielone kurtki. Na piesiach mieli pendenty z złotej skóry, podtrzymujące krótkie szpady oraz rewolwery w ołstrach, pasy i noże myśliwskie w oprawie rogowej, kofierze hafowane w złote świerki i ciemnozielone czapki z rogami jelenia i głową dzika, nad skórzanym daszkiem, również hafowane złotem; z ramion spadały złote sznurki; z prawej strony na piersiach każdy miał wypolerowaną blachę z herbem Michorowskich i mitrą księżką.

Towarzystwo powiększało się: Waldemar przedstawiał gościom trzech praktykantów gębowickich.

Wszyscy rozbiegli się po szerokich ulicach zwierzyńca, ubawieni spacerem w lesie, utrzymanym wzorowo i pełnym zwierzyńca. Po zielonych polankach śmigali bu re sarny na nogach, jak sprężyny, ogromne szuki jeleni z lasem rogów na głowach sunęły poważnie, bez obawy, plamiste danielce skubały trawę, grupując się w większym cieniu. Często załatniał ciężki bieg łosia, łomot gałęzi i głuche rechotanie zwiastowało bliskość odwyńców. Ze wszystkich kępin trawę, z krzaków wypłyły się zające: szare kurapwały, wystraszone gwarem, wlatywały w górę z wąśmiem furknieniem.

Świat zwierząt na ziemi zagłuszał górne sfery ptaków, najrozmaitsze krzyki, kwilenia i świsły brzmiały wśród rozłożystych koron drzewnych, niby druga orkiestra. Rozpiewany las poprawił humor całego towarzystwa. I znowu sąły barwne rozmowy, wyprzedzały się dźwięki, głośnie wybuchy śmiechu pospyły czworonożnych mieszkańców kniei.

Na jednej polance stało kilka słupów z białymi tarczami, na których wymalowane czerwone i niebieskie kółka służyły do strzałów amatorskich. Trestka i baron Weyher natychmiast zabrali się do tego: jeden gorączkowo, drugi z flegmą. Łowcy dostrzegli im flowerów i rozpoczęli strzelanie. Baron dowodził, że mu to przypomina Monte Carlo, tylko jest mniej zabawne. Za przykładem panów poszły i panie. Pierwsza hrabianka Paula chybiła trzy razy do czerwonego asa; próbował Wilus Szeliga—nie trafił, próbował Trestka i baron Weyher, również bez skutku. Trestka krzyczał, że cel za mały i że flowerzy, zawsze i wszędzie wynajdywał błędy. Niepowodzenie rogorączkowało wszystkich. Podszedł ksiądz Podhorecki z Cwiklinickimi i walił w nieśczęsną tablicę, aż drżazgi się z niej sypały, lecz czerwony as świecił nieporuszony.

Wreszcie panna Rita chwyciła flower i zaczęła mierzyć, ale Trestka szepnął szyderczo:

— Mierz pan do niezwyciężonego. Wszelkie zabiegi na nie. Radzę zaniechać. Odwróciła się zdziwiona.

— Jakto! Co pan mówi?... — Że ten as tak samo trudno do zdobyć, jak jego właściciel — odrzekł Trestka z wybuchem szczeroci.

— Panie! proszę raz zleść z tych swoich alegorii. Mam ich dosyć!

— Czyż nie powiedziałem wyraźnie? — Aż nadto!

Bystro spojrzęła dokoła i oddając flower Stefci, rzekła z ironicznym uśmiechem:

— Proszę, niech pan jeszcze spróbuje tego niedoścignionego celu.

W tej chwili zbliżył się Waldemar.

— Pani umie strzelać? — zapytał.

— Umie.

— A to ciekawym!

Stefcia, która słyszała krótką rozmowę panny Rity z Trestką, wzięła flower spokojnie i, odstąpiwszy kilka kroków, wy mierzła w środek niebieskiego kółka, na czwartej tablicy z rzędu.

— Ależ nie tak! pani mierzy zupełnie w inną stronę — krzyknął Trestka.

— Bo ja mierzę do niebieskiej tarczy. Strzał huknął. Stefcia drgnęła, podniosła głowę i, bystro patrząc poprzez dym, zawołała:

— A co, panie Trestka, trafione?... — W sam środek. Co prawda, duże ko-

to to nie czerwony as! Czemu pani nie strzela do asa? O to chodziło.

— Nie chciałam — odparła krótko.

— Bala się pani kompromitacji? — zapytała z intencją Rita.

Stefcia zapłonęła.

— Nie narządzała się na nią.

Waldemar śledził ich nieznacznie. Zrozumiał wszystko.

— Teraz ja va banque! — rzekła panna Rita.

Huknął drugi strzał.

— Trafione naprawdę! — zawołała.

Trestka zrewidował tablicę.

— Ani trochę! Mówiłem, że to nie dla pani cel. Trzeba było strzelać.

Młoda panna zacięła wargi.

— A więc jeszcze raz panna Stefania! Koniecznie!

— Ja panią zastąpię! — podchwycił Waldemar.

Nim kto zdolał zaprzeczyć, chwycił flower, przymierzył i wypalił. Tablica zdążyła, rozszedła się na dwie i spadła w trawę z przelotanym na wylot asem.

Waldemar zwrócił się do Stefci z miłą głupotą obojętą, jakby nie rozumiejąc o co im właśnie chodziło.

— Strzelalem w pani imieniu — rzekł z lekkim ukłonem.

Stefcia pokręciła głową.

— Nie chciałam być pańskim przeciwnikiem w pojedynku. Strzela pan, jak Niemrod.

— A ja przeciwnie! — rzekł Trestka.

— Jak mi życie obrydnęło, to pana wyzywę. Przynajmniej odrazu buch na tamtą stronę.

— Trzymaj się pan tej — pewniejsza! — zaśmiał się Waldemar.

Panna Rita bez słowa odeszła w głąb lasu.

Na obiad nie chiano wracać do zamku. Ordynat urządził nową niespodziankę.

Gdy całe towarzystwo szło w stronę rzeki, bo Trestka głosił za łapaniem rybi, nagle zabrzmiął głośnie, melodyjny dźwięk trąb.

Zatrzymali się wszyscy zdumieni.

— Co to znaczy? co to za sygnał?

— Zaproszenie na obiad! — oświadczył Waldemar. — Służę państwu.

I podał ramię księżnej Podhoreckiej.

Posród rozłożystych dębów, w cieniu, na polance, towarzystwo urządziło stoł zastawiony do obiadu. Naokoło wysokie ślu py, strojne w debowe wieńce i choriągiewki z barwami Michorowskich, także wieńce i choriągiewki, pozawieszane w poprzek polanki, tworzyły rodzaj sklepienia nad stołem; białą stołową (kaną w herby i de senie, przedstawiającą sceny myśliwskie. Srebra, kryształ, porcelana, wszystko z myśliwskimi inicjałami. Krzesła z rogów łosi. Kosze z owocami na stole miały podsta wy z rogów jeleni. Przez baldachy z wien ców i listy słońce rzucało drgające plamy na bogactwo stołu, nadając mu wygląd jeszcze świetlisty. Zamiast lokajów stał sze reg strzelców zwierzyńskich, przeznaczonych do obsługi, w strojnjej libeiji, z pistoletami i nożami. Dowodził nimi główny kam merydner zamkowy. Między drzewami przez świecała alana płocienna przeznaczona dla służby i kucharzy.

— Zobaczyć pan coś podobnego do sławnych polowań gębowickich — mówił książę Podhorecki do barona. — Ordynat ma pyszne łeśnicówki, ale co za knieje. Powiadam panu, zwierzyńca na tysiące się liczy.

Obiad trwał długo. Pomysł Waldemara okazał się doskonałym, wesołość panowała niezamącona. Nietklyko młodzież, ale nawet pani Idajia i hrabina Cwilecka wyszły ze swej majestatycznej oprawy, były wesołe i naturalnie, nie zwykłe. Waldemar celował w dowcipnej rozmowie.

Trestka najgłośniej krzyczał. Wznowiono toasty, przy których straż leśna wykonywała huczne fanfary na trąbach. Orkiestra w przerwach między toastami grała cagle i las brzmiał gwarem, roznosząc echo zabawy aż na fale rzeki złoconej słońcem.

Stefcia z początku była trochę sztyw na; praktykaniec Waldemara przypomniał jej Prynckickiego i minione przykrości. Ale Wilus Szeliga, prowadząc ją do obiadu, prędko rozproszył niemiłe wspomnienia. Przy tem ci panowie w niczem ośobicie nie mogli przypominać Prynckickiego: mieli błędszą urodę ale klasyczniejsze obięcie i zupełnie zastosowane do towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi),

KORESPONDENCJE

AMSTERDAM, N. Y.

Mimo niepodzielnego panowania nad tutejszą polonią kerykała, jakim jest kapelan i zarazem generał wojsk polskich w Ameryce, urządzony przez gro ny postępowych obywateli Obchód Sierpniowy ścigał duży gromadę miejscowych polaków, pragnących złożyć hołd pierwszemu budowniczemu Polski, Jó zefowi Piłsudskiemu i Jego legjonistom. Obchód zganił ob. J. Gótebiewski, powołując St. Gutowskiego kapitana wojsk amerykańskich i armii polskiej do wygłoszenia przemówienia.

Kapitan Gutowski w dłuższem przemówieniu, nacechowa nem żołnierską proslotą i szczerocią przedstawił znaczenie Czynu Sierpniowego 6-go Sierpnia i Jego wpływ na losy odrodzonej Polski.

Zbrani wysłuchali przemówienia z wielkim skupieniem, zdziwie się swojej niedawnej małoduszności, pozwalającej różnym wrogom prawdziwej demokracji na hańbienie tego wielkopomnego dzieła. Po wysłuchaniu przemówienia kapitana Gutowskiego zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję, wyrażając hołd twórcy Zbrojnego Czynu marszałkowi Piłsudskiemu i jego legjonistom.

Zgromadzeni wyrazili serdeczne podziękowanie kanitonom Gutowskiemu i komitetowi urządzającemu obchód za danie możności oddania cześci zasług pierwszym bojownikom wolności niepodległej ojczyzny Polski.

SCHENECTADY, N. Y.

Ruchliwa i postępowo do niedawna kolonia polska w Schenectady, N. Y. zasępła snem sprawiedliwego nie interesując się prawie zupełnie sprawami narodowymi. Role usypiający spełniają gorliwie tutejsi dwaj duszpastery R. i Chmielewski, którzy ze jedyn cel życia emigranta polskiego uważają słuchanie ich przedpołkowych nauk i unikania wszelkiego życia postępu i nauki. Leniwy z natury umysł emigranta polskiego poddaje się rzeczonym przez księży narodowej spijaczce i absolutnie niczem się nie interesuje, a ostatnio przestał się interesować nawet tym, czem go cheą zainteresować przewodnicy duchowni.

W takich warunkach nie można było się spodziewać, by miejscowa polonia pamiętała o uczczeniu Obchodu Sierpniowego i Dnięwietni Rocznic Zbrojnego Czynu. Znalazła się jednak garstka czuwających, którzy uratowali godność kolonii polskiej w Schenectady i urządzili obchód, który jakkolwiek nie zgromadził tłumów tutejszej ludności, ułal się pod względem moralnym.

Przemówienie Stan. Gutowskiego z Newarku, kapitana wojsk amerykańskich i armii polskiej, dodało otuchy postępowym zwińzłom do dalszej energicznej pracy na niwie narodowej zachwaszonej przez tutejszych działaczy, zajętych jedynie zbieraniem okruców z plebanijnego stołu Renia i Chmielewskiego. Zmiana rządu w Polsce i smutne następstwa poznająa otwierają, czy tutejszym polakom obojętnym na groźne niebezpieczeństwo jakie stanowi dla przyszłości narodu

polskiego klerykalny spłak i oziębłość tych których obowiązkiem jest nieustanna praca dla postępu i demokracji.

I. G.

ODEZWA!

Do Polsko-Amerykańskich Klubów Obywatelskich w powiecie Hampden: Springfield, Indian Orchard, Mass.

Zacni Obywateli!

W stanach Nowej Anglii, a właściwie w stanie Massachusetts po wolana została do życia w roku ubiegłym Stanowa Organizacja Zjednoczonych Polsko-Amerykańskich Klubów Obywatelskich, w Stanie Mass.

Na pierwszym zebraniu przedstawiciele poszczególnych Klubów Obyw. w Springfield, Mass. wybrano zarząd, któremu polecono prowadzić organizację do wyznaczonego celu, aby utwierdzić obywateli Stanów Zjednoczonych polskiego pochodzenia o ważności życia politycznego tu w Ameryce.

Na temże zebraniu uchwalono powołać do życia okręgi, których pracowały w myśl zasad, określonych przez zarząd.

Ze jednak zarząd stanowy tą domością sprawą się nie interesuje, dlatego z polecenia vice-prezesa zwolując pierwszy Zjazd Klubów Obyw. w powiecie Hampden do Indian Orchard, Mass., na dzień 24-go września, do Domu Narodowego Polskiego T. Kościuszki, przy Rapahus ulicy.

Obowiązkiem naszym jest postać się starać się wypełniać na szę przysiężenie i obowiązki i starać się, ażeby nas inni uważali za równych sobie, bo do dni dzisiejszych nie zdaliśmy się nie, bo nie jesteśmy zorganizowani.

Obowiązkiem naszym jest postać się silną organizację polityczną w stanie Mass., a przedewszystkiem w powiecie Hampden, aby ta upomniała się o szersze prawa dla nas, a tem samem zainteresujemy szersze mas społeczeństwa o ważności życia politycznego.

Pożądanym jest, aby Kluby przysłały po dwóch delegatów. Proszę są również i poszczególni obywatele z miejscowości, w którym niema Klubu, ażeby wzięli udział w tem zebraniu.

Po wszelkie informacje w sprawie tegoż Zjazdu, proszę zwracać się na niżej podany adres.

Antoni F. Chwałek
P. O. Box 663
Ludlow, Mass.

Los reportera

W szpitalu św. Łukasza zmarł znany reporter policyjny Jan Lindley, lat 57. Pracował on głównie w sądach i na okrętach przy jeżdżących z Europy, wyszukując nowinek i plotek dla żądnych wrażeń czytelników. Pracował on wytrwale i aż do śmierci artysty jego i wiadomości zyskiwały popularność, nie znano go zupełnie. To też pogrzeb jego, który się odbył w dniu wtorkowym nie zajął ani zaciekać nikogo.

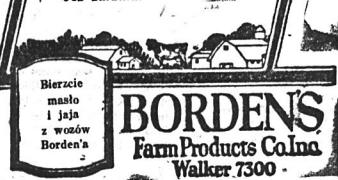
Prosta trumna szpitalna. Samo chód z szoferem i grabarzem stanowili cały komplet pogrzebowy. Chórz doprowadzał na cmentarz Woodlawn do zwykłego, w czarnej ziemi wykopanego grobu. Takim był pogrzeb jednego z tych, którzy pracują dla zadowolenia ludzkości.



W samym New Yorku, oczywiście w cyrku poskramianiem zwierząt pojawia się Bca Kirman najnowszy typ flapski

Reputacja

—zdobywana jest uczciwością i sumiennocią. Nasza reputacja opiera się na mleku Borden's Gatanek "A" — W produkcji jego wszystko jest bez zarzutu.



Pod Prądem 250.000 Volt

Skuteczny środek na raka

W klinice chirurgicznej szpitala miejskiego w Paryżu dokonano przed kilkoma tygodniami niesłychanie ciekawego eksperymentu nad leczeniem jednej z najstraszniejszych chorób, jaką jest niewątpliwie rak.

Przebywającą na kuracji w szpitalu tym Julję Ewings, lat 36,

chorą na raka w piersi

wystawiono w ciągu 54 godzin na działanie promieni Roentgena o niestosowanym dotychczas w lecznictwie napięciu prądu

250.000 volt

Była to pierwsza tego rodzaju próba, przeprowadzona przez tak długi czas i z zastosowaniem tak wysokiego prądu.

Do doświadczenia użyto maszyn systemu Wattiera, wysyłającej tajemnicze promienie X

o takiej sile, że mogą one swobodnie przenikać

przez grubą ścianę i wykazywać kości w odległości 200 stóp.

W czasie próby maszynę umieszczono w oddaleniu 6 stóp od chorej pacjentki.

Cale jej ciało, z wyjątkiem miejsc porażonych rakiem, przy kryto specjalną osłoną, nieprzeknikliwą dla promieni X.

Według mniemania lekarzy, niszczące rakowate tkanki

organiczne, nie uszkodzają zdrowych.

Po przerzuceniu prądu elektrycznego panna Ewings czuła się bardzo dobrze, a nawet wróciła jej wesołość.

Lekarze francuscy pilnie śledzą przebieg tego doświadczenia, pokładając w promieniach Roentgena wielką nadzieję, jako w jednym skutecznym środku do zwalczania raka.

TO I OWO

Nowe pieśni

Powiadają, że teraz w różnych krajach zupełnie inne śpiewają pieśni, niż przed wojną. — Francuzi śpiewają "Wacht am Rhein" niemiecy śpiewają: "Jeszcze Niemcy nie zginęli", a polacy: "Polen, Polen oder alles".

Najkrótszy list

Pewnego razu J. J. Rousseau napisał do Woltera po łacinie: Eurus (Jade na wiatr).

Wolter mu to na odpisał: I (jedź).

Jean Jacques

Był dawniejszy czas w Warszawie dziennikarz, który podpisywał się Jean Jacques.

Ktos do niego wystosował taki wiersz: Tu es Jean, tu es Jacques (Jesteś Jan, jesteś Jakób), Tu es roux, tu es sot, (Jesteś rudzi, jesteś głupi), Mais tu n'es pas Jean Jacques (Ale nie jesteś Jan Jakób Rousseau).

Korespondencja

Andrzej literat napisał do Stanisława: Pisz, ale nie pij, nie kradnij, nie cudzołóż! Stanisław napisał Andrejowi: "Pij, kradnij, cudzołóż, ale na miłość Boga — nie pisz!"

Operacja

Osman — pasza, znakomity wojownik turecki, został ciężko ranny w jednej bitwie. Kula przedostała mu się w miejsce brzucha. Lekarz mu powiedział, że nie tu niebezpiecznego niema, ale konieczne trzeba zrobić operację.

— Operację! Za nie w świecie na to się nie zgodzę. Przeczodzielę już w życiu dwie operacje i wiem, jakie to straszliwe!

— Jakież to były operacje — pytał obecni.

Raz się goiliłem i raz fotografowałem.

Telefon: Stuyvesant 2997
DR. MED. M. M. KADETZ
Pracował się na
215 Second Avenue,
poniedziałek 11 i 12 ulicami.
Godziny: 9-12 i 6-8. W niedzielę bez!

SPECIALNOSC
CHOROBY CHRONICZNE
MEZCZYN I KOBIET
Krw. nerwów, nerek i pęcherza
MOWIMY PO POLSKU

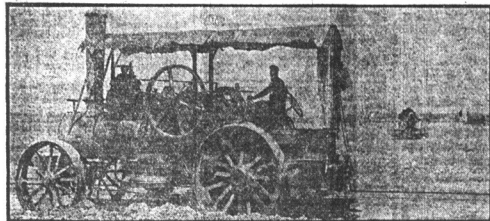
Dr. ZINS
110 East 16th Street
(między Union sq. i Irving Pl.)
Godziny: 12-1 i 6-8
Dziennie od 9 rano do 4 wieczorem
Niedziela: 9 rano do 4 po południu

Do Czytelników Nowego Świata

Z powodu kosztów związanych ze skreśleniem starych i wstawianiem nowych adresów na listę prenumeratorów, Administracja uprasza o załączenie 10c w znaczkach pocztowych do listów podających zmianę adresów prenumeratorów

Tel. Rhineland 7903-J
DR. I. MICHEL
SPECIALNOSC: CHOROBY KOBIET, AKUSZERKA I OPERACJE
83 East 66th Street, New York City.
1079 Carroll Street, Brooklyn, N. Y.
GODZINY PRZYZYĆ:
12 do 1 popołudniu — 4 do 1 wieczorem

TYGODNIOWA KRONIKA ILLUSTROWANA



W Południowej Afryce obecnie używają motorów do rozkopywania wydmy piaszczystych pod którymi rzekomo mieszczą się diamenty

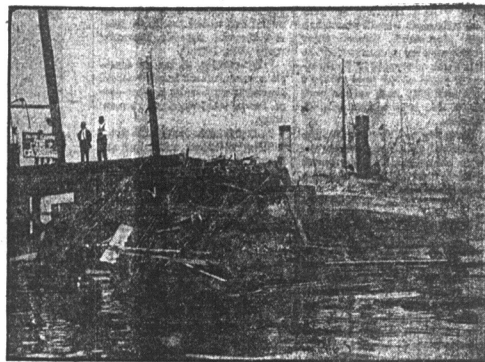


Antonio Giacof, mianowany został głównym kucharzem w Białym Domu



ZARĘCZONA

Helena Gould, córka zmarłego milionera zaręczyła się z baronem szwajcarskim Jean de Montemach



Rycina przedstawia ruiny mostu w Los Angeles. Statek towarowy, który w czasie zawalenia się mostu znajdował się pod mostem został poważnie uszkodzony. Komunikacja kolejowa została przerwana na kilkanaście godzin.



Młoda Isabella Premm z Bay Shore omal nie padła ofiarą przemytników wódki, którzy uważając ją za szpiega, kilkakrotnie do niej strzelali



Ethel Dempsey arystokratka z Narrangensett urządza sobie konne przejażdżki na piasku w kostiumie kąpielowym



W pobliżu Washingtonu z wysokości 300 stóp spadł aeroplan, przyciem lotnik B. Stewart został zabity, a pasażer J. Ward ciężko ranny.



Największy fabrykant rekwizytów S. L. Littauer wyruszył do Europy



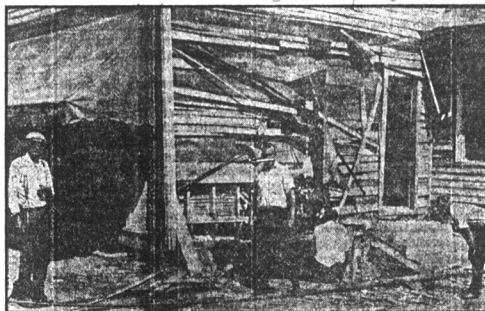
Siedemnastoletnia Helen Wills odniosła zwycięstwo nad Mollę Mallory i otrzymała tytuł szampionki gry w tenisa



Dzięki interwencji arcybiskupa z Canterbury Lucilla Baldwin mogła wyjść zamąż za G. Harisa z New Yorku



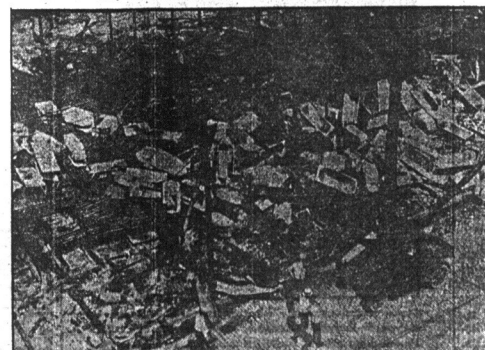
Szwajcarski baron J. de Montemach zaręczył się z córką zmarłego milionera Heleną Gould



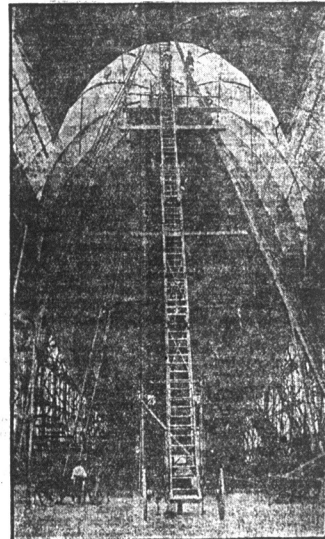
Antonio Orilla po zamordowaniu swej żony podbił dynamit pod własny dom i przed wybuchem bomby popełnił samobójstwo. Tragedja ta rozegrała się w Hamton.



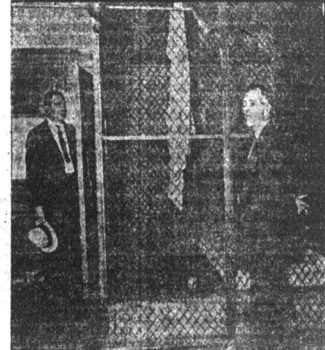
Thum składający się przeważnie z chłopów tu warszyscy policjantowi Sullivanowi, który na 104 ulicy aresztował M. Karbera będącego w stanie nietrzeźwym.



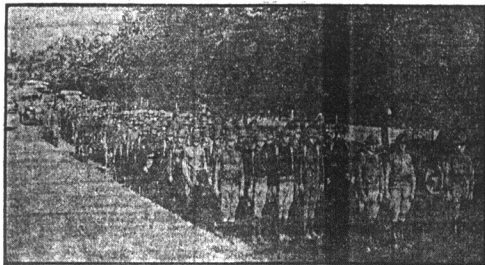
Rycina przedstawia okład drewna w Long Island, który zniszczony został przez pożar wydany wskutek eksplozji maszynki do destylowania wódki.



Rycina przedstawia nowy statek napowietrzny ZR 3, który zbudowany został dla floty St. Zj. w Friedrichshafen (Niemcy) Statek ten wkrótce odbędzie podróż z Niemiec do New Yorku



Wielką sensację wywołała w Chicago wiadomość o samobójstwie popełnionym w cel karnej prz. J. Wifitua 15. Dyrektora Parental School, jakoteż nauczyciela, który obchodząc się okrutnie z powierzonymi im chłopcami został zasądowany. Rycina przedstawia cel, w którym młody obywatel popełnił samobójstwo



Wakutek zaburzeń spowodowanych przez walki uliczne między obywatelami a członkami Ku Klux Klan wzywano do pomocy wojsko, które wkroczyło do Tulsa i innych miast

